

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „
Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 14 sierpnia. Wiadomość o podaniu się do dymisji Banffy'ego zaraz po wczorajszej porannej audyencji u cesarza, nie sprawdziła się. Dziś siejezy *Fremdenblatt* donosi jednak, że dotąd nie nastąpiło porozumienie pomiędzy dwoma prezydentami ministrów. Z jednej strony żądane jest przewidywanie ugodowe, z drugiej traktat handlowy. Twierdzą, że po powrocie cesarza z Ischlu a przed wyjazdem na manewry, odbędzie się wielka rada koronna, na której rzecz ma być rozstrzygnięta.

Ischl, 14 sierpnia. Po wczorajszym obiedzie rodzinnym, w którym brali udział hr. Thun, Banffy i bawiący tu na kuracji, wspólny minister wojny Krieghammer, udali się obaj prezydenci ministrów na konferencję, która trwała całą godzinę.

Wiedeń, 14 sierpnia. Zapewniają tutaj, że wnioski, przedstawione przez Banffy'ego w Ischlu, dotyczą formalnego i merytorycznego zażegnania obecnego przesilenia.

Pod względem formalnym wnioski Banffy'ego domagają się ponownego zwołania austriackiej Rady państwa dla podwójnego celu: 1) aby w tej sesji parlamentarnej ponownie wnieść przedłożenia ugodowe, albowiem poprzednie przedłożenia uważać należy za niebyłe z powodu zamknięcia sesji Rady państwa i 2) aby można było przystąpić do ponownego wyboru komisji kwotowej, albowiem obrady ostatniej komisji pozostały bez rezultatu.

Pod względem merytorycznym zmierzają wnioski Banffy'ego ku temu, aby na wypadek, gdyby nie udało się uzyskać porozumienia w drodze parlamentarnej, stosunek Austrii do Węgier określony został na mocy traktatu, przeprowadzonego w Austrii na mocy §. 14, a w Węgrzech przez Sejm węgierski.

Ischl, 15 sierpnia. Hr. Gołuchowski i Kallay przybyli tu wczoraj. Banffy został przyjęty przez cesarza na audyencję o godz. 11-ej przed południem, Gołuchowski w południe. Banffy konferował przed południem z Kallayem, potem z Gołuchowskim. Później odbyli konferencję obydwaj prezydenci ministrów.

Pokój.

Waszyngton, 15 sierpnia. Onegdaj jeszcze dowódcy wszystkich okrętów wojennych amerykańskich otrzymali rozkaz zaprzestania kroków wojennych. O podpisaniu protokołu pokojowego zawiadomiono wszystkich dowódców powstańczych na Kubie onegdaj i wczoraj. Gomez a, który został uznany za dowódcę naczelnego, wezwano do zaprzestania akcji wojennej przeciw Hiszpanom.

Waszyngton, 15 sierpnia. Tutejsza junta kubańska zawiadomiła rząd amerykański, iż powstańcy zgadzają się na warunki protokołu pokojowego i zawierają kroki wojenne.

Madryt, 15 sierpnia. Rząd hiszpański dał już generalnym gubernatorom Kuby, Portorico i Filipinów instrukcje co do sposobu, w jaki mają być wykonane warunki protokołu pokojowego, a głównie ewakuacja wysp przez wojsko hiszpańskie, tudzież instrukcje na wypadek, gdyby powstańcy nie przyłączyli się do zawieszenia broni.

Paryż, 15 sierpnia. Prezydent Mc. Kinley i rząd hiszpański nadesłali do rządu francuskiego podziękowanie za jego „dobre usługi“ przy nawiązaniu rokowań pokojowych.

Waszyngton, 15 sierpnia. Koszta wojenne, poniesione dotychczas przez Stany Zjednoczone, oceniają na 150 milionów dolarów.

Waszyngton, 15 sierpnia. Adm. Cervera odwiedził w Portsmouth (pod Bostonem) pozostających w niewoli amerykańskiej swoich marynarzy. Powitany z ogromnym zapalem, przemówił do nich, pocieszając, że niezadługo już powrócą do ojczyzny. Cervera obiadował u amerykańskiego admirała Carpentera.

Hong Kong, 15 sierpnia. Parowiec „Australian“ wyruszył stąd jeszcze onegdaj w nocy do Manili; wiezie on rozkazy wstrzymania kroków wojennych i oddania Manili Amerykanom.

Wiedeń, 14 sierpnia. *Polit. Corr.* ogłasza stanowcze zaprzeczenie wszelkich pogłosek o ustąpieniu z urzędu hr. Gołuchowskiego. Stanowią one prosty wymysł. Nie ma o tem mowy i nie było.

Wiedeń, 15 sierpnia. Wczoraj około godziny 6 rano w pobliżu Baumgarten pod Wiedniem pociąg osobowy najechał na poprzekający go pociąg. Wskutek tej kolizji 4 osoby ze służby kolejowej i 10 podróżnych odniosło lekkie rany. Siedm wagonów uszkodzonych. Przerwa w komunikacji już usunięta.

Paryż, 15 sierpnia. Picquart wniósł skargę na decyzję Izby oskarżeń, umarzającą śledztwo w sprawie Esterhazy'ego i pani Pays.

Paryż, 15 sierpnia. We wtorek ma nastąpić zamknięcie śledztwa w sprawie Picquarta. Przypuszczają, że śledztwo przeciwko adwokatowi Leblois ulegnie umorzeniu, a sprawa samego Picquarta będzie oddana — sądowi wojennemu.

Lisieux, 15 sierpnia. Pod Beuvilliers zdarzyła się fatalna katastrofa kolejowa. Pociąg, idący z Paryża, wykołcił się. Siedm osób zabitych, 41 rannych.

Gibraltar, 15 sierpnia. Z Fezu nadeszła tu pogłoska o zgonie Abdul Azisa, sułtana marokańskiego. Urodzony w r. 1878, panował on od 6 czerwca r. 1894.

Mesina, 15 sierpnia. Wczoraj dały się uczuć nowe, gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Pośród ludności panuje wielki niepokój.

Madras, 15 sierpnia. Od dnia 8 do 12 sierpnia było tutaj 55 zgonów wskutek cholery.

Nowy Jork, 15 sierpnia. W miejscowości Franklin, w stanie Louisiana, zdarzył się wypadek żółtej febrы, zakończony śmiercią.

Przeciw stanowi wyjątkowemu.

Powaga i godność cechowała zgromadzenie wczorajsze w ratuszu. Zdawało się na chwilę, że wróciły te stare, dobre czasy, kiedy to rozbrzmiewały w lwowskiej sali ratuszowej hasła wolności i postępu, głosy poczucia obywatelskiego i rozchodzili się skutecznie po całym kraju.

Wezwanie złączonych klubów sejmowych demokratycznego i ludowego, odniosło — jak na najniebezpieczniejszą porę roku, — skutek nadspodziewanie pomyślny. Zarówno z miasta, jak i z bliższych i dalszych stron kraju przybyło około ośmdziesięciu wybitnych obywateli, posłów do Sejmu i Rady państwa i nieposłów, aby zaprotestować przeciwko zakusom reakcji i nadużyciom antikonstytucyjnym.

Imieniem zapraszających, po godz. 12 zajął obrady ~~dotychczas~~ ^{dotychczas} redaktor *H. Rewak* o-wiecz. Powitał zebranych. Wyjaśnił na wstępie cel zjazdu. Zaznaczył, że gdy się pojawiło zaproszenie na zjazd, niektóre organy „konserwatorów nędzy galicyjskiej“ pozwoliły sobie ukuć mały kapitalik z czysto drobiazgowych i przypadkowych okoliczności, mianowicie z uporządkowania podpisów na tych zaproszeniach. Wyszło z tego rozmyślnie fakt kapitulacji klubu demokratycznego na rzecz ludowców. Mowca stwierdza, że nikt przed nikim nie kapitulował, a obie grupy spotkały się z sobą w połowie drogi.

O kapitulacji mogła by być mowa, gdybyśmy tworzyli dwa obozy wrogie, tymczasem w rzeczywistości tworzymy tylko dwa skrzydła jednego i tego samego szyku bojowego. Stronnictwo ludowe w obec polskiego klubu demokratycznego przedstawia się, jak pospolite ruszenie w obec oddziałów starych wiarusów parlamentarnych.

Bezpośrednio po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w zachodnich powiatach kraju organ klubu demokratycznego umieścił wiadomość o projekcie zwołania konferencji poselskiej w tej sprawie, a równocześnie myślano o tem i w łonie stronnictwa ludowego. Spotkaliśmy się w połowie drogi, przystępujemy zupełnie zgodnie do wspólnej akcji, a wyrażam nadzieję, że porozumienie to obu stronnictw przetrwa zwycięsko i na przyszłość prowadzoną przeciw nam kampanię.

Cel zebrania wiadomy. Nowy namiestnik, którego nie można pomówić o żadne namiętne stronnictwo, za całem poczuciem obywatelskości objął trudny urząd i znalazł się od razu w bardzo krytycznym położeniu. Ekscesy, które wybuchły w skutek wyborów z piątej kuryi w okręgu sanockim, zmuszały do pomyślenia o energicznych środkach przeciwdziałania. Natarczywość jednak, z jaką ekscesy owe wybuchły, nie pozostawiła mu czasu należycie do zastanowienia się nad wyborem tych środków. Kiedy w r. 1871 zaczęły na Węgrzech grasować w sposób niebywały rozboje i rabunki, rząd węgierski delegował umysłnych komisarzy do zaprowa-

żenia porządku, ale ani przez myśl mu nie przeszło chwytać się stanu wyjątkowego, zawieszając konstytucję w państwie, lub w pewnych częściach kraju.

Sam fakt zaprowadzenia stanu wyjątkowego jest niebezpieczny. Mowca przypomina, że w czasie rozpraw adresowych w Sejmie tegorocznym posłowie ludowi domagali się zamieszczenia osobnego ustępu w adresie, który kładł szczególny nacisk na ważność utrzymania konstytucji w państwie. Ulegli jednak wtedy namowom posłów demokratycznych i nie chcąc wszczynać waśni, odstąpili od zamierzonej poprawki. A czuli „przez skórę“ owo niebezpieczeństwo, grożące Austrii, szczególnie zaś naszemu krajowi. Dziś, chwala Bogu, stajemy wspólnie, ramię do ramienia, aby niebezpieczeństwo to odeprzeć. Znajdujemy się *de facto* na pochyłej, po której cała konstytucja może stoczyć się w przepaść. Przed kilku tygodniami pierwsze próby z Mannlicherami w kraju naszym zrobiono, dziś robią próbę zaprowadzenia autokratyzmu dla Galicji.

W rozmowie z dziennikarzami p. namiestnik wspominał, że w okolicach szczególnie narażonych na ekscesy, spotkał się z kompletnym pomieszaniem pojęć. Ale wszak u nas pomieszanie pojęć datuje się nie od dziś, lata całe pracowały nad tem, szczególnie organa władz publicznych, ignorując obowiązujące ustawy. Jeśli pojęcia się pomieszały, to jedyna droga — prostować je, do tego jednak ani kat przy ciemnym chłopie, ani stan wyjątkowy, ubliżający godności obywatelskiej, nie prowadzi. Sprawić to może tylko działanie czysto konstytucyjne, zgromadzenia publiczne, prostowanie przekonań ludzkich i zupełna pod tym względem swoboda. Dziś zaś w sposobie wykonania tego stanu wyjątkowego widzimy inne jeszcze i większe niebezpieczeństwo, bo stan ten nie tylko w dotkniętych nim okolicach budzi największe obawy i tamuje wszelkie życie konstytucyjne, ale cienie jego sięgają już dalej.

Według pozytywnych doniesień, już i w powiatach wschodnich *de facto* stan wyjątkowy istnieje, a jeśli dziś widzimy pewne luki w naszym zgromadzeniu, to dlatego, że bardzo wielu członków stronnictwa naszego z tych stron nie otrzymało zaproszeń, mimo, że je wysłano, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa dotąd leżą przejęte w starostwach.

Ekscesy, mające stan wyjątkowy tłómaczyć, wynikły przedewszystkiem z przeciwnego ustawie, a praktykowanego w kraju systemu wydzierżawiania karczem. Pachciarz opłacać się musi generalnemu dzierżawcy; reszta ludowa padają ofiarą tego systemu. To co się działo, było wynikiem rozpaczliwych, takiej samej rozpaczliwej, która powodowała onego czasu ludność szczególnie na Mazurach do głosowania podczas wyborów na cesarza, do wysyłania adresów do cara o ratunek, do epidemicznej emigracji za kordon i do Brazylii.

Tym razem agitatorowie, korzystając ze sposobności, zręcznie podsunęli ludowi w niektórych okolicach najpopularniejszy dziś, przy końcu XIX. wieku, motyw antysemitki. W praktyce jednak stan wyjątkowy zwraca się nie przeciw istotnym sprawcom zaburzeń, ale dotyka życia obywatelskiego i nawet dotyka wprost przeciwników ekscesów. Słowem, pewna partya, dybiąca na ukrócenie praw obywatelskich w kraju, korzysta ze stanu wyjątkowego, aby torować drogę autokracji i despotyzmowi. Zgromadzenie niniejsze jest pierwszym objawem wspólnie podjętej akcji, dążącej do obmyślenia środków przeciwdziałania. Kończąc swoje, oklaskami przyjęte wywody, p. Rewakowicz wzywa zjazd do ukonstytuowania się.

Jednomyslnie wybrano przewodniczącym zgromadzenia posła dra Leonarda Piętaka, zastępcami przewodniczącego posłów Jakóba Bojkę i członka Wydziału krajowego dra Vayhingera, sekretarzami dra Ernesta Adama i dra Tadeusza Dwerneckiego.

Posel Pięta, obejmując przewodnictwo, udziela głosu posłowi Stapińskiemu, który w sposób wyczerpujący, na podstawie własnych spostrzeżeń, jakie zebrał, podróżując w powiatach podgórskich, od sanockiego do żywieckiego, w czasie od 26 marca do 16 lipca, niemniej na podstawie rozpraw sądowych, zeznań wiarygodnych świadków i w ogóle relacji możliwie autentycznych, przedstawił stan rzeczy, istniejący w okolicach, stanem wyjątkowym objętych.

Tylko w dwóch powiatach, a mianowicie: nowosądeckim i limanowskim, wypadki przekroczyły miarę zwyczajnych awantur, zdarzających się w innych czasach. Wszędzie indziej natomiast nastroj

umysłów nie wyróżniał się niczem, życie społeczne płynnie korytem zwyczajem.

I tak, od wschodu licząc, pierwszy powiat sandomiecki miał tylko jeden odosobniony wypadek awantury w Zagórze, wywołany walką wyborczą ludowców ze Stojałowiczami. Nie było jednak żadnych gróźb, ani dla życia, ani dla mienia ludzkiego. Materyalne straty poszkodowanych, którym wybito szyby, wynosiły kilkadziesiąt centów. Przyznało to nawet miejscowe starostwo.

W powiecie krosnieńskim były zaburzenia w Odrzykoniu, jednej gminie polskiej tego powiatu i w trzech gminach ruskich. Co do Odrzykoniu, gdzie w trzech karczmach powybijano szyby, zdaniem wszystkich powołanych czynników miejscowych, żadna zabawa nie odbywa się tam bez podobnych ekscesów.

W gminach ruskich awantury były objawem nie dość trzeźwego zachowania się mieszkańców.

Powiat jasielski okrzyczano jako najbardziej zapowietrzony rozruchami. Tymczasem stwierdzono tam ponad wszelką wątpliwość, że ogół ludności bynajmniej nie brał w zaburzeniach udziału, lecz zupełnie trzymał się na uboczu. W pow. gorlickim zasłynęły z rozruchów gminy Kryg i zwłaszcza Kobylanka, gdzie, jak się pokazało, rzeczywiście przykrą awanturę wywołała konkurencyjna zawiść sklepikarza do karczmarza, który na odpust przysposobił większe zapasy wódki, piwa i wina. Sklepiarz podmówił na karczmarza parobków, i ci, dobrawszy sobie towarzystwo, zaczęli hulać. Nastrój jednak ogólny i tu, podobnie jak gdzieindziej, był bezpośrednio po wypadkach już zupełnie normalny.

Z powiatu myślenickiego dowiedziano się o zaburzeniach w Sułkowicach, samych Myślenicach i w Makowie. Jak wykazały przeprowadzone już rozprawy sądowe, z żadnego z nich nie można wysnuwać wniosków o jakims niebezpiecznym nastroju lub tendencji antyspołecznej ogółu ludności. Charakter zaburzeń w Jeleśni w pow. żywieckim był tego rodzaju, że nawet prokurator Sułkowski przy rozprawie wyraził oświadczenie, iż podobne wypadki w zwyczajnych okolicznościach mogłyby służyć jedynie za podstawę skargi o drobne przekroczenia, a nie o zbrodnie gwałtu publicznego. Oczywiście rzecz, uwolniono wszystkich oskarżonych.

Z pow. krakowskiego wslawily się rozruchami jedynie okolice Liszek. Dotychczas rozprawy sądowe jeszcze nie było, ale jest faktem, że z 94 zamkniętych grazu, wypuszczono już do tej pory 80 ludzi, a tylko 14 zatrzymano w areszcie śledczym pod zarzutem przedsięwziętych czynności, z których mogło wynikać niebezpieczeństwo dla mienia współobywateli.

Zaburzeniom bocheńskim, rzekomo w okolicy Wisłucka wybuchłym, później zaprzeczono. Podobnie w pow. brzeskim normalny stan umysłów niezem nie uprawniał środków wyjątkowych.

Wiekse rozruchy przybrały rozruchy w pow. sądeckim i limanowskim, mowca stwierdza jednak, że przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie niedołęstwo władzy, która postępowaniem swoim uprawniała, a nieraz bezpośrednio nawet była przyczyną ubolewania godnych wypadków.

W Starym Sączu działy się rabunki i rzeczy, zagrażające nawet życiu współmieszkańców, działy się atoli w obliczu kompanii wojska, która bezczynnie stała przez całą noc, w obliczu bezradnej zwierzchności gminnej i komisarza starostwa, który do pomocy swobodnie przechadzał się po mieście. Mowca powołuje się na świadectwo poważnych obywateli, od których słyszał te słowa: „Nie dziwnym się ni czemu, bośmy sami byli przekonani, że jeśli władza nie popiera, to przynajmniej nie sprzeciwia się temu, co się tu dzieje“. Dalszym tego dowodem, że okólnik do gmin, z poleceniem, że rabować nie wolno, rozesłano w sądeckim dopiero w półtora tygodnia po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego — do tego czasu zaś dozwalało ludziom pozostawać pod wrażeniem rozpowszechnionej bajki, że rzeczywiście wolno rabować.

Na podstawie tych wszystkich danych mowca z całym naciskiem stwierdza, że zaburzenia wszędzie poskromić było można i zapobiedz im zwykłymi środkami, a to za pośrednictwem zwierzchności gminnych i wójtów. Natomiast zaprowadzenie stanu wyjątkowego nie przyczyniło się nigdzie ani bezpośrednio, ani pośrednio do uspokojenia ludności. Ani w czasie jego ogłoszenia, ani potem władze wojskowe w żadnym powiecie nie interweniowały, bo nie było potrzeby. Przeciwnie wszędzie słychać tylko żale, że przez zaprowadzenie wojska spokojne współżycie ludności na jakiś czas się wzburzyło. Żandarmeria również zadała swych w czasie rozruchów nie spełniła. Gdziekolwiek, jak n. p. w Makowie sami żandarmi zachowywali się prowokacyjnie. Słowem, gdy stan wyjątkowy był niepotrzebny. Natomiast posuwa się go w sposób zupełnie sprzeczny z jego celem.

Ostrzeżeniu stanu wyjątkowego zwraca się nie tylko przeciw pismom zakazującym, ale wogóle przeciw całej prasie ludowej, a nawet przeciw pismom, których zadaniem od początku było uspokajać umysły wzburzone. Nadto stan ten służy rozmaitym dygnitarzom miejscowym do szykanowania niemłych im jednostek pod najrozmaitszymi pozorami. Słowem, nadużywa się środków wyjątkowych dla zgnębienia wszelkich żywiołów liberalniejszych, demokratycznych i dla uśmiercenia wszelkiego ruchu ludowego, — podczas gdy rzekomo uspokojenie ludności można

było przeprowadzić zwyczajnymi, były wczas zarządzone środki, o czym mowca jest najgłębiej przeświadczony. (Oklaski).

Z kolei zabrał głos poseł Tadeusz Romanowicz. Spóźniona pora i temperatura wysoka nakazują się streszczać. Panowie zrozumiecie, że w obec tego nie będę mógł powiedzieć tego wszystkiego, co by w tej chwili i w tej sprawie powiedzieć może należało.

Przystąpiłem bardzo chętnie do akcji, mającej na celu przyspieszenie zniesienia stanu wyjątkowego, nie wchodząc w szczegóły tych relacji, które z całego kraju nadpływają, w każdym razie jednemu wrażeniu oprzeć się nie możemy, że stan wyjątkowy — był on, czy nie był dla niektórych powiatów potrzebny, — został jednak rozciągnięty na taką przestrzeń kraju, iż mimowoli nasuwa się podejrzenie, że tu nie tylko chodziło o uspokojenie tych powiatów, które są istotnie zaburzone, ale zarazem o upieczenie jakiejś innej politycznej pieczeni. (Brano).

A najsmutniejszym wobec tego wszystkiego faktem, o wiele smutniejszym od tego, że wogóle stan wyjątkowy zaprowadzono i kata pokazano ludowi, smutniejszym nawet wobec tego, że tu i ówdzie popełniono zbrodnicze rozruchy, jest ta apatya, z jaką kraj cały to przyjął, że połowę tego kraju pozbawiono praw obywatelskich i politycznych (Oklaski). Bo, proszę panów, chorobę taką, jaką były owe rozruchy, a nawet taką, jaką jest pewne nadużycie prawa zaprowadzenia stanu wyjątkowego, to przetrwać można, ale tej chorobie, która tkwi w samym społeczeństwie, tej obojętności na swoje prawa, temu lekkiemu traktowaniu samorządu, jakimś sobie zdobyli, tej chorobie, jeżeli dłużej grasować pozwolimy, to położymy krzyżyk na całej przyszłości naszej (Hucne oklaski).

Stan wyjątkowy! My go mamy już sto lat z górą w całej naszej Ojczyźnie, on w trzech czwartych naszej Ojczyzny trwa zaostrzony niesłuchanie po dziś dzień, pomimo wszelkich ulg pozornych i złagodzeń, a w jednej tylko jedynej części naszej Ojczyzny z tego stanu wyjątkowego zrobił się stan na pół normalny, że choć do pewnego stopnia społeczeństwu wolno pracować swobodnie i trwać przy ideałach przodków i rozwijać przyszłość i tu, gdzie choć taki połowiczny stan normalny panuje, my z apatyją przyjmujemy do wiadomości, że połowę tego kraju wiążą ręce i nie pozwalają działać, a to w chwili, kiedy właśnie ta swobodna, narodowa, obywatelska działalność konstytucyjna jest najbardziej wskazana. Stan wyjątkowy te właśnie środki działania odbiera, bo nie żandarm, ani policja, lecz jedynie działalność obywatelska może uspokoić umysły.

Słusznie czy nie słusznie, ale cały świat powiada i wierzy, że w tym kraju rządzą Polacy, i uwierzy dziś w to, że Polacy nie byli w stanie utrzymać normalnych stosunków u siebie, bez pomocy policyjanta. Dlatego powinniśmy przeciw stanowi wyjątkowemu zaprotestować ze stanowiska, chociażby tylko najściślej konstytucyjnie austriackiego, bo go zaprowadzono tam, gdzie nie był potrzebny i ponieważ trwa dłużej, niż była potrzeba. Powinniśmy też zaprotestować przeciw niemu z naszego narodowo-polskiego stanowiska, bo on nam odejmuje w wielu wypadkach możliwość działania tak, jak według naszych samorządnych dążeń działać powinniśmy. (Oklaski).

Nie wiem, czy nasze kroki rychło skutek osiągną, ale wiem jedno, że jeśli wobec tej powszechnej apatyi, jaka się zrazu objawiła, zeszło się w tej sali poważne grono obywateli, tak z samego miasta Lwowa, jak i z licznych w kraju powiatów, i jeżeli to grono obywateli postanowiło działać przeciw stanowi wyjątkowemu, to już to samo nie jest li czczą uchwałą i teoretycznym oświadczeniem, ale jest czynem i obudzeniem społeczeństwa z apatyi, w jakiej się znalazło. A czynu tego tem bardziej potrzeba, że niemal codziennie społeczeństwu naszemu prawią: Ależ bardzo dobrze, że jest stan wyjątkowy, on dotychczas spełnił zaledwie tylko częstkę swego zadania, ma trwać póty, póki spokój nie będzie zupełny i całkowity, to znaczy, póki wszystko nie będzie przysięgać na jedną myśl polityczną, na jedno dążenie, niekoniecznie i nie zawsze z dążeniem narodu zgodne. (Oklaski).

Więc ma trwać może lata całe, może nawet dziesiątki lat. A wszak czytaliśmy nawet, że szkoda, iż nie rozciągnięto go na cały kraj. Ale to już było twierdzenie tak — śmiało, że ten bardzo dośrobinowy autor, który to napisał, nie śmiał się sam do niego przyznać, oświadczył jeno, że słyszał to z ust bardzo poważnych obywateli z poza kraju. (Hańba).

Otóż wobec tego nasz głos protestu jest konieczny i potrzebny. Temi kilkustowy uzasadnić chciałem wnioski, które za chwilę będą przedstawione.

Dzisiejsze zgromadzenie nasze ma poniekąd charakter zgromadzenia dwóch stron, ale mam nadzieję, że nie skończy się na tych dwóch stronniactwach działaniem, że znajdzie się bardzo wielu ludzi w kraju, nie mających wybitnej cechy politycznej, ale którzy z pewnością czują, że nasza godność narodowa jest tem poniżoną, co się tu dzieje, a do tej akcji naszej się przyłącza. Może Bóg da, że wkrótce zbierze się zgromadzenie ponowne, dziesięć-kroć hezniejsze, nie tylko ludowców i demokratów, ale takich, którzy przyjdą na prosty głos ten jeden, że sprawa narodowa nakazuje, aby stanąć okoniem przeciwko zakusom reakcyjnym. (Hucne oklaski).

Po drze Dwernickim, który ze stanowiska prawniczego dowodził, że dłuższe trwanie stanu wyjątkowego stoi w rażącej sprzeczności z przepisami ustaw zasadniczych, zabrał głos poseł Soleski i po treściwym umotywowaniu odczytał wnioski następujące:

I. Zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu wybuchłych w Galicyi zachodniej zająć, zakłócających spokój publiczny i zagrażających bezpieczeństwu życia i mienia obywateli — atoli jest tego nieśłownego przeświadczenia, że nadużyciom można było snadnie zapobiedz przezornem i taktownem postępowaniem władz, tudzież samopomocą obywatelską, wzmacniając tem samem w mieszkańcach poczucie słusznej i sprawiedliwej ochrony sąsiedzkiej.

Zgromadzenie wyraża zarazem przekonanie, że te czynniki administracji politycznej, które upatrywały uzdrowienie stosunków niezaprzeczenie anormalnych w zaprowadzeniu sądów doraźnych i stanu wyjątkowego, rozszerzyły te środki na powiaty, w których panował niczem niezamącony spokój i zgodne pożycie współmieszkańców, że zatem te czynniki administracji politycznej bez uzasadnionej racji pozbawili mieszkańców owych okolic większej części ich swobód obywatelskich i przyczyniły się tem samem do zaniepokojenia umysłów z jednej strony, a z drugiej strony do ubezwładnienia wielu legalnych usiłowań na polu pracy obywatelskiej a po części i ekonomicznej.

Zgromadzenie jest wreszcie przeświadczone o tem, że od chwili, kiedy w najburzliwszych nawet miejscowościach zapanował bezwzględny spokój, istnienie od wielu tygodni tak sądów doraźnych jak i niemal połowę całego kraju ogarniającego stanu wyjątkowego, jest zbyteczne, z ustawami niezgodne, a w skutkach groźne i szkodliwe.

II. Zgromadzenie poleca swemu prezydium, aby osobistą interwencją i zapomocą osobnego memoriału, przedłożonego p. namiestnikowi, ewentualnie rządowi centralnemu, starało się spowodować bezzwłoczne zniesienie tak sądów doraźnych jak i stanu wyjątkowego, a zarazem poparło te swoje starania wszelkimi legalnymi objawami opinii kraju.

III. Do wykonania tych uchwał deleguje Zgromadzenie oprócz prezydium jeszcze sześciu członków.

Przemawiali jeszcze przeciw stanowi wyjątkowemu regent p. Wiewiórski z Krosna i Obmiński z Sącza, oraz delegat młodzieży akademickiej lwowskiej Moszyński, poczem przewodniczący poddał powyższe wnioski pod głosowanie i stwierdził, że zostały przyjęte jednomyślnie.

Do komitetu, który ma z prezydium zgromadzenia współdziałać, wybrani zostali pp. Tadeusz Romanowicz, Michał Michalski, Henryk Rewakowicz, Józef Soleski i Jan Stapiński.

Życzeniem, aby się komitetowi powiodło jak najrychlej uzyskać zniesienie stanu wyjątkowego, przewodniczący poseł Piętaś zamknął obrady o godzinie 2.

Telegramy, solidaryzujące się z uchwałami zgromadzenia nadesłali ks. Adam Supieha z Krasiczyna, postowie Rutowski z Ischlu, Jahl z Jarosławia, Dworski z Przemyśla, Zardecki z Łańcuta, Milan z Beska i cały szereg wójtów z powiatów jasielskiego, gorlickiego, tarnowskiego i innych.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 15 sierpnia. Sonntag u. Montag Ztg. otrzymuje następujące zawiadomienie z Budapesztu: Jakkolwiek do chwili obecnej nie mogły tu jeszcze dojść żadne autentyczne wiadomości z Ischlu o rozstrzygnięciu będących w grze kwestyj, to jednak sądzą, że pobyt ministrów w Ischlu doprowadzi do kompromisu, który umożliwi nowe prowizorium.

Jak głoszają, minister spraw zagranicznych popiera stanowisko Banffy'ego, a Kallay występuje za Thunem.

Wybitni węgierscy politycy mniemają, że cesarz rozstrzygnie na korzyść poglądów Banffy'ego i Gołuchowskiego.

Ischl, 15 sierpnia. Z okoliczności zewnętrznych, a mianowicie ztąd, że dzisiaj obydwaj prezydenci ministrów mają się stawić przed cesarzem, wnoszą, że dzień dzisiejszy przyniesie rozstrzygnięcie.

Wczoraj rano przybyli tutaj Gołuchowski, Kallay, Kaizl i Baernreiter i w ciągu dnia mieli parokrotne konferencje z obydwoma prezydentami ministrów; formalnie jednakowoż rada koronna pod przewodnictwem cesarza się nie odbyła.

Dziś wszyscy ministrowie opuszczają Ischl.

Praga 15 sierpnia. Narodni Listy w wiedeńskim doniesieniu o sytuacji twierdzą, że ani Thun ani Banffy nie mają obecnie wpływu na rozstrzygnięcie, które teraz zależy wyłącznie od Korony. Cesarzowi nie zdołano przedstawić żadnego wspólnego planu najbliższej akcji, tylko dwa oddzielne plany, zasadniczo się od siebie różniące.

Przesilenie doszło do tego punktu, że cesarz przestał być czynnikiem biernym, ale przeciwnie został zmuszony sam wystąpić czynnie.

Ważnego zwrotu oczekują dziś lub jutro.

KRONIKA.

W krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu wpisy na rok szkolny 1898/9 odbędą się w dniach 27, 29 i 30 bm.; dla zamiejscowych trwać będą do 15 września.

P. Józef Śliwicki, obdarzony niezwykłym talentem „pierwszy kochanek” sceny krakowskiej, został zaangażowany na stałe do teatrów rządowych w Warszawie, gdzie teraz z ogromnym powodzeniem występuje gościnnie w rolach bohaterskich i salonowych amantów. Jest to duża strata dla wzorowego teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego.

Rymanów zdroj. (Od nasz. kor.). Pełno gości w naszym zakładzie nie tylko z Galicji ale i z innych krajów. Właściciel zakładu hr. Potocki, śmiało rzec może, że mądry Polak po szkodzi, gdyż postawiwszy bodaj dwie wille zawczasu nie potrzebowałoby tylu gościom telegraficznie odpowiadać „niema miejsca, wszystko zajęte”, a takie wille byłyby mu się opłacały, czego dowodem prywatne wille jak Zontakówka i inne.

Pogoda dopisuje, a przeto nie zbywa tu na rozmaitych wycieczkach w okolice, zabawach, festynach i koncertach.

Zawiązał się tu komitet, celem wybudowania pięknego kościółka i jest nadzieja, że nowy dom Boży rychło stanie, gdyż znany z energii i poświęcenia właściciel zakładu dokłada wszelkich starań, aby to piękne dzieło do skutku doprowadzić. Na ten też cel urządzono festyn i koncert, który przyniósł 700 zł. dochodu. W koncercie wzięły udział p. Żukowska ze Żmudzi, deklamacya, p. Chulawska ze Lwowa, śpiew i p. Cholewicka ze Lwowa, fortepian. Co czwartku odbywają się tu zabawy z tańcami tylko dla dzieci, a tych aniołków jest tu bez liku, gdyż Rymanów właśnie im Pan Bóg poświęcił. Zabawą kieruje poważny eskołap dr. Regiec. Warto też było zobaczyć ostatni bal dziecięcy, jak to matki wraz ze swymi bobami wystąpiły demonstracyjnie z niezliczoną ilością bukietów i wianków, aby uczcić swego kochanego doktora, który rzeczywiście na to zasłużył.

W następnym liście napiszę o samej kolonii. Na razie donoszę, że jej dyrektor, zacny p. dr. Żuliński od 1 bm. bawi w Karlsbadzie. Zastępują go p. Amborski i p. Zontak. Działwa wesoła i zdrowa.

Bolszowie. (Od nasz. kor.). Dnia 8 bm. wieczorem wybuchł tu w miasteczku groźny pożar w dzielnicy zamieszkałej przez mieszczan, gdzie zabudowania przeważnie słomą kryte. W dniu tym odbywał się u nas targ tygodniowy. Na znak dzwonka alarmowego tutejszy komendant żandarmerji Józef Ryznar wraz z fuhrerem Głową (który przy tym pożarze nawet nogę zwichnął) spiesząc do pożaru, po drodze zabierali konie w mieście z jarmarku dla dostarczenia wody. Przyczynili się tem bardzo do dania w pierwszej chwili ratunku i dalszem swem energicznym pilnowaniem podczas pożaru także do przedszego zlokalizowania ognia. Pomimo gęstych zabudowań i już nazwożonego zboża, skończyło się tylko na spaleniu trzech budynków.

Równocześnie zaznaczyć muszę, że p. Tomasz Limanowski rzadca folwarku Słobodki bolszowieckiej (obok miasta) pomimo oddalenia 3 kilometr. przybył natychmiast z sikawką, beczkowozem i ludźmi do pomocy.

Udaremnienie pożaru zawdzięczamy w części także pp. Majewskiemu, kasyerowi państwa tutejszego i kupcowi Albinowi Krajewskiemu.

Wypadek kolejowy. Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: W piątek, 12 bm., przejechał pociąg osobowy stryjski, pomiędzy Stanisławowem a Cieżowem konia ułańskiego, który wydarł się trzymającemu go żołnierzowi i wbiegł na tor kolejowy w chwili, gdy właśnie nadjechał pociąg.

Jubileusz cesarza Austrii. Deputacye wszystkich pułków armii austriackiej przybędą dnia 30 listopada do Wiednia dla złożenia monarsze hołdu

z powodu jego półwiekowych rządów. Równocześnie zjadą się do stolicy wszyscy generałowie austriacy i węgierscy w służbie i na pensji zostający; dla nich odbędzie się bankiet w Belwederze.

Telefony na kolejach w Król. Polskiem oddają już poważne usługi. Poprzednio przy pomocy telegrafu porozumiewanie się ze służbą drogową i drożnikami przedstawiało liczne trudności i opóźnienia. Dziś wszyscy drożnicy rozmawiają już z dozorcami i inżynierami przez telefon. Onegdaj w nocy podczas strasznej burzy i ulewy, jaka nawiedziła całe Królestwo, służba drogowa na kolei warsz.-wiedeńskiej dawała wiadomości inżynierom o stanie wody i w samian otrzymała wskazówki co czynić należy, aby zapewnić bezpieczeństwo pociągów.

Figiel. Bank dyskontowy w Warszawie, mieszczący się dotychczas w Krakowskim Przedmieściu, przeniesiony został przed parą dniami do własnego gmachu przy ulicy Kotzebuego. O przeniesieniu nie uwiadomiono publiczności, która zgłaszała się do dawnego lokalu, na którego drzwiach figlarz jakiś napisał: „z powodu śmierci Bismarka bank zamknięty.” Figiel ten, wzięty przez wiele osób na seryo, stał się przyczyną mnóstwa nieporozumień.

Z kroniki oszustw na kolejach. W jednym z czasopism warszawskich znajdujemy opis następującej sceny w wagonie 3 klasy w pociągu między Warszawą a Łodzią.

Jakiś oszust, mianujący się amerykańnikiem, a mówiący zrozumiale po polsku, trzymał w ręku skrzynkę napelnioną różnemi jaskrawemi rzeczami lichej galanterji i wygłaszając donośnie: „za rubla wygrać można przedmiot wartujący 10 rubli i więcej”, zachęcał lud do gry. Widząc, iż niektórzy z podróżnych rzeczywiście wygrywają, prosił ludzi dali się namawiać, a ruble posypały się do kieszeni owego niby amerykańnika. Gdy już grających zabrakło, oszust wyjął z kieszeni jakiś łańcuszek i ogłosił nowy sposób gry amerykańskiej. Wtedy spostrzegłem, iż spekulant posiada w wagonie całą szajkę towarzyszących niecnego swego rzemiosła, która udając nieznajomych, stawiała ruble na „pociągnięcia” łańcuszka, trzymanego przez spekulanta. Prawdziwi podróżni, zachęcani „szczęśliwą ręką” owych członków bandy, znów garnęli się do tej nowej gry i wciąż przegrywali. Wtedy jeden z szajki wstał i, wymyślając niby na „majstra”, sam objął kierownictwo gry i znów zbierał ruble od kogo się tylko dało. Widziałem jednego młodzieńca, który w ciągu 15 minut przegrał 38 rubli.

Gdy pociąg zbliżył się do Skierniewic, cała ta banda, składająca się z 5 oszustów, znikła bez śladu, aby uść awantury, na jaką się pomiędzy podróżnymi już zanosilo.

Niech to służy za przestrożę i dla naszych podróżnych w Galicji, bo o takich oszustach i tutaj nie trudno.

Nadzwyczajny zakład. Angliacy są niewyczerpani w ekscentrycznych pomysłach; nowym tego dowodem jest zakład bogatych obywateli ziemskich o 1000 f. szterl. Mr Craryzman zobowiązał się w ciągu siedmiu lat nie opuszczać swego sypialnego pokoju. Człowiek w sile wieku, pełen energii, z zimną krwią zamknął się w więzieniu domowym, pocieszając się myślą, że gospodarstwo na tem nie ucierpi, posiada bowiem dorosłych synów, zamiłowanych agronomów. Dzienniki angielskie zajmują się tym zakładem, poświęcając wiele miejsca chwaleńcu cierpliwości Craryzmana.

Dla agronomów. W zakładzie agronomicznym „Francisco-Josephinum” w Mödlingu opróżniły się cztery stypendya dla uczniów. Termin podań do 31 bm.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360.—, Węgierskie akcje kredytowe 394.—, Anglobank 156.75, Bank związk. 267.75, Union 296.—, Laenderbank 225.50, Staatsbahny 361.50, Lombardy 77.—, Kol. Elbethal —.—, Kol. półn. zach. 249.—, Tytoniowe 132.25, Rima Murania 252.50, Alpijny 164.10, Renta na maj 101.65, Węg. renta koronowa 98.55, Losy tureckie 59.65, Marki (za 100) 58.83 per cassa, 58.85 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120.04.

Budapeszt, 14 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 360.80, Węg. bankkred. 395.—, Węg. bank eskontowy 262.—, Węg. bank hipoteczny 249.50, Węg. renta koronowa 98.60, Rimamurania 253.50, Węg. 4-proc. renta 120.50, Węg. bank dla przem. i handlu 102.75, Staatsbahny —.—, Koleje uliczne 389.50, Kol. południowa —.—, Węg. pożycz. premiiowa 158.50, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 256.—, Ganz & Co. 2265.—, Salgotarjaner 629.—, Austr. złota renta 121.50, Akcje elektr. 139.50.

Berlin, 14 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy. Kredyty 226.—, Staatsbahny 153.90, Lombardy 33.75, Austr. złota renta —.—, Austr. srebrna renta 101.40, Węg. złota renta 102.75, Disconto Comandit 199.60, Laura 207.30, Bochumer 228.50, Harpener 181.90, Kolej Ostpreussen 96.40, Kolej Mittelmeer 97.90, Kolej Meridional 142.50, Kolej Henry 107.—, Renta włoska 92.60, Południowa 33.70, Mławka —.—, Turki 115.60, Renta hiszp. 42.25, Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —.—, Bustiehradery 312.25, Austr. banknoty 169.90, Alpijny 103.—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.85, na Paryż (krótkie) 80.80, na Amsterdam (krótkie) 169.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.40. Spokojne.

Berlin, 14 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226.10, Staatsbahny 154.—, Lombardy 33.75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.10, Ros. banknoty (ult.) 216.25, Disconto Comandit 199.60.

Frankfurt, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 306.12, Staatsbahny 306.50, Lombardy 69.37 1/2, Alpijny 140.—, Austriacka renta papierowa —.—, Austr. srebrna renta 86.25, Austr. złota renta 103.15 Węgierska złota renta 102.60.

Paryż, 14 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 689.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 93.85, Grecka pożyczka 186.—, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 42.62.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.65 1/2 do 12.70 złr., Loco Olomuniec 11.85 do 11.95 złr., loco Brün-Wiedeń 11.90 do 12.—, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.37 1/2 do 36.50 zł., Secunda 36.12 1/2 do 36.25 zł., Nafta kaukaska loco Tryest transito 3.75 do 4.— zł., galicyjska na wagony 17.50 do 18.— zł., przejrzysta 18.50 do 19.— złr.

Praga. Cukier gotowy 12.65 do 12.62 1/2, z nowej kampanii 12.47 1/2 do 12.45.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.25 do 8.27, żyto na jesień 6.50 do 6.52 zł., kukurydza na sierpień 4.86 do 4.88, owies na wrzesień 5.37 do 5.39 zł., pszenica na jesień 8.21 do 8.22, kukurydza na wrzesień 4.86 do 4.88, kukurydza na maj 1899 r. 4.15 do 4.16.

Berlin. Pszenica na wrzesień 158 1/4, żyto na wrzesień 135 1/4.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 53.60.

Lindau. Południowo-rosyjska pszenica 18.70 do 20.30, północno-rosyjska 17.10 do 18.70, Manitoba 19.50 mk.

Monachium. Ogółem zakupiono 2999 centn. Pszenica 11.12, żyto 7.93, owies 7.06, jęczmień 9.50 1/2.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53.70

Antwerpia. Nafta 17.62.

Londyn. Metale: Cyna (Straits) 74 f. szt. Cynk 20 3/8 f. szt., ołów 12 1/8 f. szt., miedź, sztaby chilijskie, dobrej zwykłej marki 5 1/8 f. szt. got., 5 1/8 na trzy miesiące.

Wiedeń, 14 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym interes był mało ożywiony, w cenach zmiany nieznaczne.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.17 i 8.14, pszenicę na wiosnę po 8.25 i 8.22, żyto na jesień 6.77 do 6.75, owies na jesień po 5.69 i 5.68, kukurydę na wrzesień październik po 5.22, nową kukurydza na maj czerwiec po 4.48 do 4.47. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12.60 do 12.70. Spirytus 19.70 do 19.90.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Co mu właściwie dolegało, nie mógł się domyśleć, bo Michaś nie zdradzał się z niczem, a nawet widocznie usiłował okazywać się wesołym, ale była to wesołość robiona na — obstalunek — a jeżeli suknie i buty obstalowane, prym trzymają nad temi, które się kupuje już gotowe, w hurtownym składzie, to wesołość wręcz przeciwnie, najlepsza jest ta gotowa, bijąca na każde zawołanie żywym źródłem z duszy, bez krawieckiego współdziału rozum i woli.

Pewnego wieczora Jadzia wpadła widocznie na tor tych samych myśli, które już od dawna chodziły po głowie Romkowi, bo znalazłszy się chwilę sam na sam z Michasiem, spytała nagle:

— Co panu jest? niech mi pan powie?

— Albo co? — zapytał Michaś czerwieniąc się jak panienka, gdy ktoś zagadnie o powód jej zdumy.

— Bo pan jakiś taki... nie ten sam, co dawniej.

— Postarzałem się może... już się przecie znamy ze dwa miesiące — to kawał czasu.

— Ej nie — pan sobie żartuje, a ja bym na prawdę chciała wiedzieć jaki pan ma smutek; bo dopóki nie wiem, nie mogę na niego nic poradzić.

— A gdyby pani wiedziała, co by pani zrobiła, jeśli na to rady nie ma?

— O znalazłaby się! znalazłaby się z pewnością! Niech pan tylko powie, a ja już sobie dam radę z tym wielkim smutkiem. Ja muszę każdego

rozweselić — dodała, obejmując go ciepłym spojrzeniem swoich czarnych, pełnych słodyczy oczu.

— A dlaczego pani... nie rozweseliła dotąd panny Peli — ona także nie jest wesoła. Jadzia spoważniała nagle.

— O, to co innego! jej smutek nie jest z tych, które by można złagodzić albo rozproszyć; można by go chyba wyrwać jej całkiem z duszy, ale to trudno bardzo — dotąd nie udało mi się.

— A... nie można by się dowiedzieć, jaki może być powód smutku takiej młodej, ładnej... bogatej panny. Bo wszakże panna Peli jest bogatą?

— O tak, aż nadto. Wolałaby mieć mniej pieniędzy a trochę więcej szczęścia. Wprawdzie istotnie jest w tem może dużo jej własnej winy...

— Winy?

— Tak. Peli, bardzo wcześniej, bo mając ledwie lat dwanaście straciła matkę — w kilka lat po jej śmierci stryj ożenił się i zrobił to, co ludzie nazywają „mezaliansem”. Ożenił się z nauczycielką ludową, podobno miłą, wykształconą, ale bez majątku, stosunków, zapewne nawet bez ułożenia i obejścia ludzi tych sfer, do których należał stryj, a przede wszystkim należała cała rodzina jego pierwszej żony. Otóż w tej rodzinie znaleźli się ludzie tak niesumienni, że szesnastoletnią wówczas dziewczynę nauczyli sądzić i potępiać rodzinnego ojca. Peli gwałtownie, egzaltowana, z odziedziczonymi może po towna, arystokratycznymi popędami — które przedmatką arystokratyczną zazdrość o pamięć tej matki, tak nagle wszystkim w cień przeszłości, musiała podniecać w jej usunięciu, w cień przeszłości, musiała podniecać w jej sercu — poprzyjęła sobie, że ojca i macochy znać już nie będzie. Trzy lata już minęło od tej chwili, a ona rzeczywiście nie widziała ich ani razu.

— To potworne! — wybuchnął Michaś, któremu nagle stanęli w pamięci jego własni rodzice,

tak dalecy od wykwintnych, salonowych typów, wielbionych przez „arcyksiężniczkę”, a jednak tak przez niego gorąco czczeni i kochani.

— Byłoby potworne, gdyby z tem wszystkim Peli nie czuła się nieszczęśliwą — ale wszak pan sam odgadł, że na dnie jej serca leży jakaś ciężka zgryzota.

Ona tak kochała tego ojca, przez tyle lat była ukochaną, pieszczoną jedynaczką, a teraz jest na świecie sama jedna, wśród ludzi obcych i obojętnych.

— A jednak woli to, niż przebaczyć ojcu, że się nie ożenił z jakąś hrabianką albo księżniczką. Bo takie, arystokratyczne małżeństwo, byłaby mu zapewne przebaczyła.

— Nie wiem; może by się wtedy nie znalazł nikt, co by ją przeciw niemu zbuntował. Niech pan zważy, że Peli miała wtenczas szesnasty rok — przysięga — a teraz zdaje jej się punktem honoru dotrzymać tej przysięgi.

— Et! to plewa taki honor! burknął Michaś.

— Zapewne; ja jej też nie bronię, choć z pewnością takie usposobienia, które wolą cierpieć niż ugiąć się, więcej klęsk ściągają jeszcze na siebie, niż na drugih.

— Cierpieć, cierpieć — tak się to mówi — a drudzy to niby przez nich nie cierpią? W tej chwili w sąsiednim pokoju dał się słyszeć krok Peli.

— Albo nie będzie jej surowo sądził za to wszystko — prawda? spytała Jadzia błagalnie. — Bo ja bym sobie tak wyrzuciła, że mam się przed panem zdradziła z całą tą historią!

Oczy jej wyrażały tak gorącą prośbę, że Michaś aż się prawie uśmiechnął.

— Żeby pani dogodzić, nie będę źle myślał o pannie Peli; wolę... nie myśleć wcale.

(C. d. n.)

Tygodnik społeczny.

Międzynarodowy kongres górników.

Niezwykły widok przedstawiała balowa sala u Ronachera w Wiedniu. Zamiast skocznych par, szykujących się do tańca, zasiadali tu przez pierwsze pięć dni bieżącego miesiąca przedstawiciele międzynarodowego związku górników. Kongresy stanowią ich doroczny parlament, który przed dziewięć laty zgromadził się po raz pierwszy w miasteczku belgijskim Jolimont, w małej izdebce nad piekarnią.

Dziś przedstawiciele górników, reprezentujący około 900.000 pracowników, zajętych nad i pod ziemią, zbierają się co roku, stoją na gruncie czysto zawodowym, ale popierani są przez socjalną demokrację, która w Wiedniu zajęła się przyjęciem, sprowadziła niezbędnych tłumaczy i starała się, aby zagraniczni goście nie byli zbyt przykro dotknięci austriacką nędzą.

Bo i wśród międzynarodowego ruchu robotników, który jest przecie reprezentacją maluczkich, o którym chodzi pogłoska, że niweluje indywidualności, wybitnie się zaznacza arystokracja lepiej płatnych i wykwalifikowanych, a jaskrawo występują narodowościowe odrębności. Kongres ostatni dawał wyborne pole do porównań.

Delegaci angielscy przybyli w liczbie 32, jako delegacja 400.000 robotników. Ludzie to po większej części starsi, poważni, kilku członków parlamentu, inni, jak Burt i Edwards urzędnicy angielskiej organizacji górniczej. Zasadą organizacji robotniczej jest, iż ludzie ci powinni być bardzo dobrze wynagradzani, ażeby czuli się niezależnymi wobec przedsiębiorców. Przyjechać więc mogli Orient-ekspressem, stanąć w hotelu Metropole i nie umieli pokryć zdziwienia, że ludzie mogą żyć tak, jak ich koledy ze Śląska, lub innych austriackich prowincji. Czując swą przewagę pod każdym względem, bo reszta kongresu liczebnie im nawet nie dorównywała, narzucili mu też swoje zwyczaje, a zwłaszcza drobniawą dokładność w spełnianiu regulaminu i postanowień powziętych na uprzedniej konferencji w Paryżu. W łonie delegacji panują dwa prądy; wyborne wynagradzani górnicy z Northumberland i Durham, którzy pracują tylko 6½ godzin, to element konserwatywny, skłonny do zgody z przedsiębiorcami i niechętny żądaniom socjalistycznym. Joun i Burt, występując przeciw zaprowadzeniu 8 godzin pracy i zwalczając żądanie płac minimalnych, wygłaszali mowy, których nie powstydziliby się zajądły wolnohandlowiec. Członkowie Miners Federation, walijszczy, gdzie strejkuje w tej chwili 90.000 górników, nie przyznają się wprawdzie do socjalizmu, ale popierają wszystkie żądania kontynentalnych robotników, że zaś i wśród robotników i w delegacji, stanowią oni znaczną większość, rezolucje postawione przechodziły za ogólnym porozumieniem.

Naprzeciw delegacji angielskiej zasiadła austriacka w liczbie 19. Szczupłe twarze, ubiór ubogi, a zwłaszcza pewna nieśmiałość w wyrażaniu swych poglądów, odróżniały ich od angielskich kolegów. Najczęściej głos zabierał Piotr Cingr, poseł do wiedeńskiego parlamentu, przemawiając zawsze w czeskim języku.

Najruchliwszym i najburzliwszym był element romański, Belgowie i Francuzi, którzy śmieli się z formalistyki Anglików, ale nie mogli jej przeciwdziałać, gdyż było ich tylko pięciu. Z Francuzów zwracał na siebie uwagę deputowany Basly. Z Belgii przybyli również trzej deputowani, których namiętne nieraz wycieczki dziwnie odbijały na tle angielskiej flegmy.

Ze strony Niemców w uczestniczył tylko Schröder z Essen, ale jako gość, gdyż założywszy w roku zeszłym *votum separatum*, że kongresy odbywać się powinny nie co roku, lecz co dwa lata, Niemcy delegatów nie przysłali.

Wielkiem utrudnieniem dla kongresu mogłaby być różnorodność jego członków, gdyby nie wyborni tłumacze. Każda mowa, każdy wniosek, każde zdanie wypowiedziane publicznie tłumaczonem było natychmiast. Anglicy bowiem nie rozumieli ani słowa po francusku, ani po niemiecku, Francuzi i Belgowie zrozumieć nie mogli Anglika, a Niemca nigdy, a dla delegacji austriackiej tylko niemiecki język był dostępny. Skomplikowaniem również musiało być głosowanie, bo nie chodziło tu przecie ani o większość wśród członków kongresu, ani o równowagę narodowości. Postaram się wytłumaczyć, jakiego chwycono się środka. Delegaci, przybywający na kongres, reprezentują nie tylko robotników zorganizowanych, ale przemawiają w imieniu wszystkich, zajętych w ich okręgu tysięcy.

Dla Anglii liczby te są prawie identyczne, dla krajów ładu stałego zachodzą duże różnice, ale kongres, jako ogólnozawodowy z całą liczbą górników liczyć się musi. Przy głosowaniu tedy, każdy delegat miał tyle głosów, ilu górników pracuje w jego okręgu, potem zaś przy obrachunku sumowano olbrzymie liczby. Gdy n. p. powstała utopijna kwestia uregulowania produkcji węgla, 815.000 głosów oświadczyło się przeciw ustanowieniu komitetu, któryby się sprawą zajął, 65.000 za, a reszta powstrzymała się od głosowania.

Dość było przejrzyć program obrad, aby dojść do wniosku, że organizacje górnicze stanęły już na gruncie realnym, a zrozumienie najważniejszych warunków bytu robotników, daje im możliwość istotnego oddziaływania na opinię i prawodawstwo. Wniosek zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, który wypełnił pierwszy dzień obrad, postawiła angielska „Miners Federation“, gdyż obok uprzywilejowanych górników z Durham i Northumberland, kopacze pracujący pod ziemią po 10 godzin. W parlamencie angielskim podnoszono już kilkakrotnie to żądanie i tylko na tej drodze, górnicy otrzymać się je spodziewają. Dla Austrii jest to jeszcze sprawą odległej przyszłości, delegaci przecie dążyć mają do jego urzeczywistnienia.

Drugim żądaniem była odpowiedzialność przedsiębiorców za wypadki. W Anglii prawo przemawia najwyraźniej na korzyść robotników, a od 1 lipca b. r. sprawa zdaje się być zupełnie uregulowaną. W Belgii przygotowują prawo, przyznające 50% płacy robotnikowi, który stanie się niezdolnym do pracy. We Francji za 3 miesiące wchodzi w życie obowiązek płacenia $\frac{2}{3}$ zarobku w razie nieudolności do pracy.

W Austrii zrobiono dotąd najmniej, a nieodpowiedzialność przedsiębiorców jest przyczyną, iż przyjmują do pracy robotników nie obeznanych z robotą, przez co liczba wypadków jest bardzo wielką. Istniejące obecnie kasy górnicze nie zadawalniają bynajmniej robotników. Przeciwnie na kongresie nazwano je największym nieszczęściem austriackiego górnika. Składki do kas płyną w połowie ze strony robotników, w połowie od przedsiębiorców, pensja przy zupełnej nieudolności wynosić powinna 100 zł. rocznie, ale tę kwotę obniżają najczęściej do 50 zł., gdy robotnik przemysłowy ma prawo otrzymywania 60% swej płacy. Przyczyną takiego stanu widzą robotnicy w tem, że organizacje robotnicze nie mają kas w rękę, robotnik tracąc robotę, lub przechodząc do innego okręgu, traci całą wkładkę; kasy tedy stanowią zapórę swobodnemu przenoszeniu się górników, stawianiu żądań o podwyżkę płac, a przez to najniekorzystniej oddziałują na warunki życia robotników. Opowiadanie o stosunkach austriackich przyjęli Anglicy żywymi okrzykami oburzenia. Polityka społeczna Austrii — jak powiada *Arbeiter Ztg.* — potępiona została przez międzynarodowy sąd.

W dalszym ciągu delegaci górników postanowili żądać ustanowienia inspektorów górniczych, którzyby czuwali nad wykonaniem ustaw i bezpieczeństwem w kopalniach. Jak dotąd zadawalniającą instytucję tego rodzaju posiada Francja od r. 1892. Obierani przez samych robotników inspektorowie, wynagradzani są przez państwo, ale tylko w postaci dyet za dni, w których pełnią służbę. Prawo belgijskie działa dopiero od 7 miesięcy i bardzo jest niedoskonałe. Polega ono mianowicie na tem, że rada przemysłowa wybiera kandydatów na miejsce inspektora, rząd ich mianuje i wynagradza, ale nie wolno im w ciągu miesiąca zwiedzić więcej jak 18 kopalni, a nie mają żadnej władzy, oprócz możliwości skonstatowania nadużyć. Największej krytyce uległa instytucja inspektorów przemysłowych w Austrii, gdzie — jak się wyrażano — nie ma inspektorów, choć są ich sprawozdania. Inspektorowie austriaccy bowiem są to urzędnicy, którzy traktując rzecz biurokratycznie, zawiadamiają o swej wizycie na 14 dni naprzód. Wówczas w kopalni robi się porządek, zabijają deskami miejsca niebezpieczne, powiada się, iż tam nie pracują. Po wyjeździe inspektora rzeczy powracają do poprzedniego stanu, a liczba wypadków się mnoży. Kongres żąda jednomyślnie zaprowadzenia inspektorów górniczych, obieranych przez samych robotników i z pośród nich samych.

Najżywszą wymianę zdań sprowadził wniosek minimalnej płacy, dla górników każdego kraju odrębnej, postawiony przez angielską Miners Federation. Sprawa to istotnie trudna. Sprzeciwia się jej nie tylko teoria ekonomiczna oparta na nauce o popycie i podaży, bo okonomia dzisiejsza poszła już znacznie po za tę teorię. Ważniejszemi są różnice w placach i skali życiowej w różnych krajach i okolicach tego samego kraju nawet. Gdy robotnicy austriaccy postawili minimum 1.70 zł., dla Anglików zaledwie 4.20 złr. byłoby dostateczną płacą. Dla tego też delegaci angielscy starszej szkoły głosowali przeciw wnioskowi, oświadczaając, że są zadowoleni ze skali płac, zmieniającej się wraz z cenami węgla.

I w Anglii przecie dziesiątki tysięcy robotników dopominają się ustanowienia minimalnej płacy. Robotnicy z południowej Walli doświadczyli na własnej skórze systemu płac ruchomych, które spadły poniżej minimum utrzymania. Obrzymia walka, w postaci wspomnianego już bezrobocia toczy się w tej chwili o minimum płacy. Przebieg tej walki opisał barwnie Abraham, delegat i bard walijski. Abraham, starszy już człowiek, propaguje poezją i śpiewem, a jak przekonał się na komersie górników, rozporządza bardzo pięknym głosem. Zresztą delegaci angielscy uważają śpiew za konieczne dopełnienie poważnych nawet obrad i stanowią bardzo piękny chór.

Na tle trzeźwych i aktualnych obrad dziwnie odbijało pobieżne załatwienie kwestyi unarodowienia kopalni. Nie zastanawiając się nad trudnościami, jakie przedstawia na dziś podobna refor-

ma, delegaci angielscy, francuscy i belgijscy przyklasnęli wnioskowi. Austraccy górnicy, zaznaczywszy, że górnikom gorzej się dzieje w kopalniach państwowych, niż w prywatnych, dla zasady poparli wniosek. Naturalnie, że jest to opinia górników, a nie wstęp do prawodawczej reformy, która dla środkowej Europy przynajmniej wątpliwe przyniosłaby korzyści.

Na komersie sala była przepelniona, a nastrój serdeczny. Były śpiewy i mowy i niezliczone oklaski, którymi i sam kongres również zamknięto.

Dr. Z. D.

Światowa produkcja żelaza i węgla.

Oddział statystyczny rządu szwedzkiego ogłosił niedawno interesujące cyfry o produkcji żelaza, zużyciu bawełny surowej, ruchu okrętowym i t. p. Wyjmujemy z nich dane, odnoszące się do produkcji rudy żelaznej na całej kuli ziemskiej.

W okresie lat pięciu (1891—1895 włącznie) wydobywano przeciętnie na rok 56,261.000 ton, w pięcioleciu poprzednim (1886—90) cyfra ta wynosiła 51,504.000 ton, w okresie 1881—85 45,942.000 a w pięcioleciu 1871—75 tylko 33,326.000 ton.

W ostatnich dwudziestu latach spada roczna produkcja rudy żelaznej w Wielkiej Brytanii i Irlandyi z 16,087.000 ton na 12,249.000, równocześnie zaś, w tym samym okresie, rozmiary produkcji żelaza w Niemczech z górą się podwoiły (z 5,262.000 ton wzrosły na 11,679.000), a w Hiszpanii zwiększyły się przeszło dwięciokrotnie, mianowicie z 613.000 ton na 5,346.000.

Produkcja Stanów Zjednoczonych, którą w okresie 1871—75 szacowano w przecięciu rocznym na 4,352.000 ton, wzrosła na 14,288.000 ton rocznie w ostatnim pięcioleciu.

Szwecya zajmuje również niepoślednie miejsce w rzędzie krajów, wydobywających rudę żelazną. W okresie 1881—85 produkcja W. Brytanii i Irlandyi była jeszcze dwadzieścia razy większą od szwedzkiej, obecnie przerasta ją tylko sześciokrotnie.

Charakterystycznym objawem jest stałe, nie tylko względne zmniejszanie się produkcji wielkobrytańskiej i irlandzkiej.

Ilość surowego żelaza na całej kuli ziemskiej w ostatnim okresie pięcioletnim podają na 26,750.000 ton, podczas gdy trzem pięcioleciom poprzedzającym odpowiadają cyfry ton 24,282.000, 20,687.000 i 14,171.000. Z tego przypada na Anglię w pierwszej przeciętnej 7,361.000 ton, cyfra większa wprawdzie od wykazanej 6,562.000 ton w okresie 1871—75, niższa atoli od 8,227.000 ton, wydobytych w pięcioleciu 1881—85. Zdaje się, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu udział Anglii w produkcji światowej spadł z 46.3 na 27.5%, gdy równocześnie udział Stanów Zjednoczonych podniósł się z 16.1 na 30.9%. I pod tym względem więc widocznem jest cofanie się produkcji angielskiej.

Uderza natomiast szybki rozwój Stanów Zjednoczonych i Niemiec, jako krajów produkujących żelazo surowe. Ameryka północna wykazuje obecnie cyfrę 8,263.000 ton, czyli prawie cztery razy większą niż dwadzieścia lat temu, Niemcy zaś 5,002.000 ton, t. j. przeszło 2½ razy więcej.

Co się tyczy węgla, roczną produkcję Anglii w okresie 1891—95 szacuje na 184,819.000 ton, o 58 milionów ton więcej niż przed laty dwudziestu, produkcję Ameryki na 160,832.000 ton, o 116 milionów ton więcej. Ogólna produkcja świata podają w ilości rocznej 548,149.000 ton, dwa razy tak wielkiej jak w okresie 1871—75. Gdy wówczas na zjednoczone królestwo W. Brytanii przypadało z łącznej produkcji światowej 47%, obecnie przypada tylko 34%. Udział procentowy Niemiec podniósł się z 17 na 18%, a Stanów Zjednoczonych z 17 na blisko 30%.

Rozmaitości.

Biuro pośrednictwa pracy i pomieszkań.

W Kolonii zaprowadzono obok bardzo dobrze funkcjonującego pośrednictwa pracy (*Arbeitsnachweis*) także i pośrednictwo pomieszkań dla robotników. Jest to pomysł zupełnie nowy — a okazał się praktycznym. Na formularzu, na którym właściciele domów zgłaszają swoje wolne mieszkania, jest zawsze podany planik. Jeżeli właściciel sam tego nie robi, urzędnik biura zdejmuje planik. W pierwszym kwartale zgłoszono 413 wolnych mieszkań, ale poszukujących pomieszkań było blisko 3 razy tyle, bo 1198. Co do pośrednictwa pracy, cyfry są bardzo interesujące: w ostatnim roku sprawozdawczym (od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1898) zgłoszono wolnych miejsc 20.432 — poszukiwało pracy 19.664 osób. Była więc prawie równowaga. Biuro za pośrednictwem ze skutkiem w 15.096 wypadkach.

Angielska inspekcja fabryczna zatrudnia 105 inspektorów i asystentów i 5 inspektorek.

Płace robotników we Francji. Wielka anketa francuska o położeniu robotników ogłosiła swe wyniki. Przeciętna płaca robotnika — a przecięcie jest z całego kraju i z wszystkich przemysłów — wynosi 3 franki 85 cent. za dzień, 3 fr. 75 ct. za 10 godzin pracy, 1.140 fr. rocznie. Naturalnie, że są ogromne różnice, zwłaszcza w górę — aż do 9 franków dziennie.